

Filip Musiał

Ofiary i ich kaci

Twórców i obrońców II Rzeczypospolitej, a jednocześnie działaczy Polskiego Państwa Podziemnego i nieugiętych przeciwników zniewolenia Polski, śmierć spotkała z rąk osoby, która dzięki nim urodziła się w wolnej Polsce, lecz po wkroczeniu Sowieców stanęła w szeregach budowniczych wasalnego państwa.

W 1896 roku w Paczółtowicach, małej galicyjskiej wsi nieopodal Chrzanowa, urodził się Alojzy Kaczmarczyk. Był jednym z siedmiu synów właściciela niewielkiego gospodarstwa rolnego. Rodzice wychowywali go w duchu patriotycznym, zapewnili mu także porządne wykształcenie.

Jeszcze w szkole powszechnej należał do organizacji „Znicz” oraz do „Zarzewia” i Drużyn Strzeleckich. Później przeprowadził się do Krakowa, gdzie ukończył renomowane V Gimnazjum i podjął studia na Akademii Handlowej.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, Kaczmarczyk walczył w szeregach I Brygady Legionów Polskich. Podczas tzw. kryzysu przysięgowego odmówił złożenia przysięgi na wierność cesarzowi i za wiedzą swoich przełożonych opuścił szeregi armii, ukrywając się pod Siedlcami. W 1919 roku wrócił do wojska – wówczas już sił zbrojnych niepodległej II Rzeczypospolitej.

Ponownie ruszył na front, walcząc w wojnie polsko-bolszewickiej. Po powrocie służył jeszcze przez niemal trzy lata w wojsku. W 1923 roku 27-letni wówczas Kaczmarczyk w stopniu kapitana został przeniesiony do rezerwy.

W tym samym roku we wsi Niwka nieopodal Będzina urodził się Henryk Michalik. Dzięki żołnierzom takim jak Alojzy Kaczmarczyk urodził się i żył w niepodległej Polsce, kraju, który tuż po odzyskaniu wolności odparł bolszewicką ofensywę i – jak mówią historycy – ocalił Europę Zachodnią od komunistycznej rewolucji.

Dwukrotnie w niemieckiej niewoli

Gdy Michalik kończył szkołę powszechną, a później pracował jako robotnik, Kaczmarczyk przeszedł do służby w administracji państwowej. Początkowo kierował jednym z wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, a następnie był starostą powiatowym w Białymstoku, Wołkowysku i Suwałkach. Od 1935 roku był wicewojewodą w Stanisławowie, a w chwili wybuchu drugiej wojny światowej – starostą w Puławach.

W czasie wrześniowych działań wojennych 43-letni Kaczmarczyk nie został powołany do wojska. Wyjechał do Lublina, gdzie po zajęciu miasta aresztowali go Niemcy. Więziono go do stycznia 1940 roku, po zwolnieniu przeniósł się do Krakowa. Pracował jako księgowy. Szybko nawiązał kontakt z organizującym się w konspiracji Związkiem Walki Zbrojnej. W ciągu kilku kolejnych lat w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego działał pod pseudonimami „Karwowski”, „Rozmaryn”, „Wacław” i „Władysław”. W 1943 roku został mianowany szefem Wydziału Wojskowego Komendy Okręgu Kraków Armii Krajowej.

W marcu 1944 roku został powtórnie aresztowany przez Niemców. Było to konsekwencją ujęcia Józefa Szychalskiego „Lutego” – komendanta Okręgu Kraków AK. Kaczmarczyk wpadł w kotle, założonym w mieszkaniu swego dowódcy. Za wiedzą „Lutego” dwukrotnie opuszczał więzienie, przekazując listy władz niemieckich do Komendy Głównej AK. W lipcu w czasie drugiej podróży kurierskiej jego zwierzchnicy zabronili mu powrotu do

więzienia i nakazali zakonspirowanie się. Kaczmarczyk wyjechał do Warszawy, gdzie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem – nie pełnił już wówczas żadnych funkcji w AK.

Zmieniająca się rzeczywistość polityczna sprawiła, że w tym czasie organizowano struktury nowej organizacji podziemnej – „Niepodległość” („NIE”). Wiązało się to ze świadomością dowództwa AK dekonspiracji struktur podziemnej armii przed sowieckim wywiadem. Nowa organizacja miała posiadać charakter kadrowy i działać pod sowiecką okupacją. Kaczmarczyk miał być włączony w działania tej struktury. Wybuch powstania warszawskiego przeszkodził w tych planach.

Po kapitulacji wojsk powstańczych Kaczmarczyk opuścił zrujnowaną stolicę wraz z transportem ludności cywilnej i został osadzony w obozie Gross-Rosen, a następnie Mauthausen. Dopiero w maju 1945 roku, po upadku III Rzeszy, mógł powrócić do kraju.

Henryk Michalik już w 1939 roku został wywieziony na roboty do III Rzeszy, na teren okupowanego kraju powrócił dopiero w 1943 roku. Do końca wojny pracował jako pomocnik szofera w Katowicach.

Konspiracja po raz drugi

Alojzy Kaczmarczyk wrócił do Krakowa w sierpniu 1945 roku. Nawiązał zerwane kontakty ze współpracownikami z konspiracji i został zaangażowany w działalność Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) – organizacji, która zastąpiła uznaną za zdekonspirowaną „NIE”. Przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego nie pogodzili się z polityką faktów dokonanych stosowaną przez Stalina. Nie zaakceptowali uzurpatorskiego rządu komunistycznego. Pozostali wierni idei niepodległości i polskim władzom na uchodźstwie.

Szybko zmieniająca się sytuacja w powojennej Polsce sprawiła, że Delegatura Sił Zbrojnych została rozwiązana – zdaniem jej dowódcy, płk. Jana Rzepeckiego, opór zbrojny nie mógł doprowadzić do wyzwolenia kraju. Na miejsce DSZ utworzono Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN) – konspiracyjną organizację o charakterze politycznym. Jej zadaniem miało być podtrzymywanie oporu antykomunistycznego i doprowadzenie do zwycięstwa żywiołów niepodległościowych w czasie „wolnych i demokratycznych wyborów”, jakie miały być przeprowadzone w Polsce na mocy postanowień konferencji jałtańskiej.

Także w tej organizacji działał Kaczmarczyk, posługując się pseudonimem „Zośka”. Początkowo kierował Komórką Doradztwa Politycznego przy Obszarze Południowym WiN, a następnie Doradczym Komitetem Politycznym przy II Zarządzie Głównym WiN. Aresztowano go we wrześniu 1946 roku na jednej z krakowskich ulic. Został skazany na karę śmierci w głośnym procesie pokazowym przeciwko II Zarządowi Głównemu WiN. Wraz z nim skazano na śmierć inne osoby: Franciszka Niepokólczyckiego – prezesa Zarządu oraz Józefa Ostafina, Waleriana Tumanowicza, Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, Jana Kota, Eugeniusza Ralskiego i Wiktora Langnera.

W sierpniu 1945 roku, gdy Kaczmarczyk rozpoczynał pracę w DSZ, Henryk Michalik został referentem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Latem 1946 roku, gdy Kaczmarczyka aresztowano, Michalik został przeniesiony do więzienia Montelupich w Krakowie, gdzie powierzono mu funkcję komendanta warty. Los miał sprawić, że spotkali się w tym więzieniu jesienią 1947 roku.

Ksiądz Władysław

Władysław Gurgacz urodził się w Jabłonicy Polskiej w Krośnieńskim w 1914 roku – w chwili, gdy zaogniająca się sytuacja międzynarodowa dawała nadzieję na odbudowę państwa polskiego. Pięć lat wcześniej w Krakowie urodził się Władysław Szymaniak, który po

ukończeniu szkoły powszechnej był stolarzem. Losy tych dwóch osób, podobnie jak Alojzego Kaczmarczyka i Henryka Michalika, były odmienne, ale także one miały się ze sobą spleść.

Jeszcze w gimnazjum Władysław Gurgacz wstąpił do Kolegium Jezuitów w Starej Wsi koło Krosna. W 1933 roku złożył śluby zakonne. W kolejnych latach kontynuował naukę w Kolegium Jezuitów, a po zdaniu matury w 1937 roku przyjechał do Krakowa i rozpoczął studia filozoficzne. Na początku wojny wraz z innymi jezuitami ewakuował się do Chyrowa. Po zajęciu tych terenów przez wojska sowieckie został aresztowany, a po zwolnieniu przedostał się na teren Generalnego Gubernatorstwa i w Nowym Sączu kontynuował naukę, uzyskując licencjat z filozofii. W sierpniu 1942 roku uzyskał święcenia kapłańskie. Zły stan zdrowia sprawił, że od kwietnia 1945 roku przebywał w szpitalu w Gorlicach, gdzie jednocześnie pełnił funkcję kapelana.

Gdy Władysław Gurgacz podejmował obowiązki kapelana gorlickiego szpitala, Władysław Szymaniak rozpoczynał pracę jako strażnik w Więzieniu Świętego Michała w Krakowie.

Ks. Gurgacz, wygłaszając patriotyczne kazania, stał się obiektem represji i był zastraszany przez funkcjonariuszy UB. W 1946 roku został przeniesiony do Zakopanego, już jednak w 1947 roku powrócił do Gorlic, gdzie rozwijał kontakty z podziemiem niepodległościowym.

W marcu 1948 roku przez Stanisława Pióro ps. „Emir” ks. Gurgacz został wprowadzony do działającej w konspiracji Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców (PPAN), której został kapelanem. W kolejnych miesiącach posługiwał się pseudonimami „Ojciec” i „Sem”, biorąc udział w działaniach organizacji. Zagrożeni dekonspiracją i coraz szerszym osaczaniem przez bezpiekę działacze PPAN zdecydowali się uciec na Zachód. W czasie akcji rekwizycyjnej, która między innymi miała zapewnić środki finansowe niezbędne do ewakuacji, zostało aresztowanych kilka osób – w tym ksiądz Gurgacz. Skazano go na karę śmierci – w procesie pokazowym, który odpowiednio naświetlony przez komunistyczną propagandę miał uderzać w polski Kościół.

Podwórze Montelupich

13 listopada 1947 roku, po wieczornym apelu na korytarzach przed celami śmierci rozchodził się echem miarowy krok strażników. Skazani wstrzymywali oddech nasłuchując, w których drzwiach zazgrzyta klucz. Tego wieczoru wyprowadzono cztery osoby. Pierwszą był Władysław Werbowy – skazany za działalność w Ukraińskiej Powstańczej Armii. Po nim zabrano działaczy WiN: Alojzego Kaczmarczyka, Józefa Ostafina i Waleriana Tumanowicza.

Panowało trudne do opisania napięcie. Na wykonanie wyroku oczekiwało kilkanaście osób. Wielu z nich myślami było z wyprowadzanymi na szafot.

Działacze WiN wspierali zapewne duchowo żołnierze podziemia niepodległościowego – podkomendny Józefa Kurasia „Ognia” Józef Dyda „Czarny” oraz „Orzeł” i „Jastrząb” – bracia Franciszek i Stefan Boduchowie, żołnierze oddziału poakowskiego, dowodzonego przez Władysława Pudełko „Zbroję”. Wszyscy trzej zostali straceni kilkanaście dni później. 13 listopada mogli tylko bezsilnie patrzeć, jak z cel wyprowadzano działaczy WiN.

Na więziennym podwórzu splotły się losy Alojzego Kaczmarczyka, który całe swe życie poświęcił walce o niepodległą Polskę, i Henryka Michalika, człowieka, który na działaczach niepodległościowych wykonywał wyroki śmierci. Według więźniów osadzonych wówczas na Montelupich egzekucji dokonano pojedynczym strzałem – prawdopodobnie „sposobem katyńskim”, czyli w tył głowy.

Mechanizm państwa totalitarnego sprawił, że twórców i obrońców II Rzeczypospolitej, a jednocześnie działaczy Polskiego Państwa Podziemnego i nieugiętych przeciwników zniewolenia Polski spotkała śmierć z rąk osoby, która dzięki nim urodziła się w

wolnej Polsce, a po wkroczeniu Sowietów stanęła w szeregach budowniczych marionetkowego, wasalnego państwa w pełni zależnego od Kremla.

Przypadkowa niepodległość?

W 1949 roku po kilku latach wzmożonych represji komunistycznych, zabijania żołnierzy i działaczy niepodległościowych, w celach śmierci krakowskiego więzienia na wyrok oczekiwało mniej osób niż dwa lata wcześniej. Dlatego wieczorem 14 września ks. Gurgacz wiedział, że strażnicy idą właśnie po niego i jego kolegów. Na dziedzińcu więzienia Montelupich rozstrzelano tego wieczoru ks. Władysława Gurgacza, Stanisława Balickiego i Stanisława Szajnę.

Na więziennym placu ks. Gurgacz spotkał Władysława Szymaniaka – dowódcę plutonu egzekucyjnego. O godz. 20 rozległ się strzał, pięć minut później lekarz więzienny Eryk Dormicki stwierdził zgon. „Ojciec” zakończył walkę o niepodległą Polskę.

Podobnych spotkań w tym i innych więzieniach, w sądach, w urzędach bezpieczeństwa w całej Polsce były tysiące. Niektórzy starają się nam wmówić, że to przypadek decydował, kto trzymał pistolet, a kto klęczał z lufą przyłożoną do potylicy. Wojciech Jaruzelski w grudniu 2002 roku powiedział: *Każdy człowiek jest inny, każdy ma inny życiorys. Jest więc bardzo niebezpieczne – często się z tym spotykamy – dzielenie ludzi na tych, którzy bardziej, i tych, którzy mniej kochają Polskę. Nikt nie ma monopolu na patriotyzm. Jest on uczuciem subiektywnym. Moja frontowa droga, droga części obecnych na tej sali osób prowadziła z Syberii, ze wschodnich terenów dawnej Polski, z Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny – na zachód do Berlina, do Łaby. W tymże samym czasie inni młodzi ludzie naszego pokolenia szli do lasu. Kiedyś – mówię o tym z ubolewaniem – traktowano tę pierwszą drogę jako jedynie słuszną, zasługującą na uznanie i chwałę. Tę drugą jako gorszą, fałszywą [...]. Dziś chcę powiedzieć, że i my, idący na Berlin, i ci, którzy poszli do lasu – nie mówię o osobach i grupach o charakterze awanturniczym lub bandyckim – kierowali się patriotycznymi pobudkami. O tym, z jakiej znaleźli się strony – zadecydował częstokroć los, przypadek.*

Czy rzeczywiście Alojzy Kaczmarczyk, ks. Władysław Gurgacz i setki tysięcy im podobnych przez przypadek walczyło o niepodległą Polskę?

Pierwodruk: „Dziennik Polski”, 30 IX 2005; przedruk: *Od Hitlera do Stalina*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL”, t. 6, Kraków 2007